NSZZ REGION BIAŁYSTOK

Solidarność

NR 41 BIULETYN INFORMACYJNY 9.IX.1981

REFORMA, ALE JAKA?

Spośród tzw. krajów socjalistycznych dotychczas tylko Węgry i Jugosławia zdecydowały się na poważne zreformowanie swoich systemów gospodarczych, będących do czasu tych zmian wiernymi kopiami systemu radzieckiego. Ponieważ od owych wydarzeń upłynęło już sporo lat byłoby interesujące prześledzić losy obu reform dla wyciągnięcia wniosków odnoszących się do naszej sytuacji, tym bardziej, że opublikowane do tej pory w Polsce projekty reform raczej nie silą się na oryginalność — mówiąc w przybliżeniu projekt rządowy proponuje nam model węgierski, natomiast projekt „Solidarności" coś pośredniego pomiędzy systemem węgierskim a jugosłowiańskim.

System ekonomiczny, jaki istnieje dziś na Węgrzech odbiega znacznie od tego teoretycznego modelu, do urzeczywistnienia którego przystępowano w 1968 r. Mówiąc w najwyższym skrócie miał to być model „rynku sterowanego" — tzn. taki system, w którym działania przedsiębiorstw, posiadających pełną samodzielność w dążeniu do uzyskania jak największego zysku, koordynowane są przez realny mechanizm rynkowy, władze gospodarcze zaś — rezygnując z zarządzania każdym przedsiębiorstwem z osobna — wpływają na sytuację gospodarczą przy pomocy, oddziaływujących jednocześnie na każdą jednostkę gospodarczą, instrumentów ekonomicznych, takich jak: stopa procentowania kredytu bankowego, podatki różnego rodzaju, sposób podziału zysku przedsiębiorstwa na fundusz rozwojowy i fundusz wynagrodzeniowy dla załogi.

Niestety — z przyczyn, o których będzie mowa niżej, — nie udało się tej atrakcyjnej wizji w pełni wcielić w życie.

☆ ☆ ☆

W ubiegłym roku przeprowadzono na Węgrzech pewne zmiany organizacyjne mające na celu pogłębienie reformy. Dziś za wcześnie jeszcze na ich ocenę.

Niewątpliwie istotnym osiągnięciem było zrezygnowanie z rocznego planowania operacyjnego. Jednak zarządzenia przedsiębiorstwem przy pomocy nakazów administracyjnych zastąpione zostało przez, być może nawet bardziej skuteczne, sterowanie za pośrednictwem wspomnianego wyżej systemu instrumentów ekonomiczno-finansowych, które jednak wbrew modelowym założeniom zaczęto zróżnicowywać w stosunku do poszczególnych przedsiębiorstw. Oznacza to np. że chociaż formalnie przedsiębiorstwo ma prawo do podwyżki cen swoich produktów to nie przeprowadzi jej jeśli otrzyma sygnał, że nie życzą sobie tego władze zwierzchnie — w przeciwnym razie zostałoby bowiem ukarane np. cofnięciem ulg podatkowych. W podobny sposób — np. przez udzielenie (lub nie) korzystnej dotacji — państwo jest w stanie w pełni kontrolować inwestycje przedsiębiorstw.

W rezultacie podstawowa strategia przedsiębiorstwa węgierskiego polega na przetargach z ministerstwem lub inną instytucją władzy gospodarczej o możliwie najkorzystniejszy układ podatków lub ulg podatkowych, kredytów, subsydiów itd. Bez porównania mniej opłacalne i bieczpieczne jest natomiast podejmowanie typowych działań rynkowych w rodzaju próby wylansowania nowego produktu. Rynek funkcjonuje więc w sposób raczej ospały, obserwowane są liczne zjawiska charakterystyczne dla systemu tradycyjnego, np. trwałe niezaspokojenie popytu na podstawowe dobra (tzw. rynek producenta).

Nie oznacza to bynajmniej, że reforma węgierska była jedynie gigantycznym oszustwem. Mechanizm rynkowy funkcjonuje mimo wszystko znacznie sprawniej niż kiedyś, istotne także było zlikwidowanie części olbrzymiej nadbudowy administracyjnej nad gospodarką (znacznie ograniczono liczbę ministerstw). Okazało się, że innymi metodami można znacznie sprawniej i ekonomiczniej sterować bezpośrednio gospodarką.

Pełzająca centralizacja jest jednak faktem. Z naszego punktu widzenia interesujące byłoby znalezienie przyczyn tego procesu, tym bardziej, że na pewno nie mamy do czynienia z banalnym przypadkiem świadomej akcji ze strony władzy, która z lęku przed wymknięciem się jej z rąk kontroli nad gospodarką stara się stępić ostrze reformy. Przeciwnie, nie ulega wątpliwości autentyczne zaangażowanie się ekipy Kadara po stronie zmian, również ton artykułów w czasopismach fachowych jest pod tym względem zupełnie jednoznaczny.

Najważniejszą przyczynę, tkwiącą w samej istocie systemu, upatruje w fakcie zachowania zasady mianowania dyrektora i związane z tym tradycyjnie wąskie pole działania przyznane samorządowi załogi. W rezultacie — mimo formalnie dużych uprawnień dyrekcji — jej decyzje są ostrożne i zawsze skonsultowane z władzami. Jest dość jasne, dlaczego tak się dziać musi. Wszelka aktywność gospodarcza w systemie rynkowym jest związana z pewnym ryzykiem. Powstaje więc konieczność uchronie-

Ciąg dalszy na str. 4

ZBIGNIEW BIEŃKOWSKI

Dwie ojczyzny

I

Ojczyzna moja jest wysoką górą,
u stóp jej stojąc, nie dostrzegasz szczytu.
pierś jej oddycha ogniem i wichurą,
a w piersi bije serce z dynamitu.

Gdy oczy zamknie, patrzą błyskawice,
gdy ręka skinie, wtedy grzmią pioruny,
gdy milknie, wszystkie padają granice,
a gdy przemówi, to milkną rozumy.

Kamienie rodzą zboże i bawełnę,
niebo — materie polowych namiotów,
dzieciom na głowach rośnie forma hełmu,
a ptakom w gniazdach skrzydła samolotów.

Ojczyzna moja jest pieśnią ze stali,
melodia oręż, a siła jej słowem.
Cały świat po to się tylko zapali,
by ona miała oświetloną głowę.

II

Ojczyzna moja jest głębokim dołem,
schył głowę przed nim, bo w dole tym leżą
z umilkłym sercem, przestrzelonym czołem
ciała zabrane poległym żołnierzom.

Ręce ojczyzny są splecione obie,
oczy zawarte, a myśli skupione.
Martwe powietrze stoi przy jej grobie,
bo nawet słońce świeci w inną stronę.

Gdy ziemia żywi, to o życiu kłamie,
gdy niebo wzruszy, to rozpacza natchnie.
Imię ojczyzny jest świętym płatkiem,
którym się każde ludzkie serce łamie.

Ojczyzna moja jest głosem z oddali
słuchana wiernie i słyszana cała.
Cały świat po to się tylko zapalił,
by ona serce gorejące miała.

Komisja Zakładowa w B. Z. Graficznych

Sierpień 80 stał się impulsem do powstania w naszym kraju niezależnych związków zawodowych. Tak też się stało w Białostockich Zakładach Graficznych.

Przed Sierpniem 80 do zmanipulowanej i niedoinformowanej załogi niewiele docierało informacji o tworzących się w kraju Wolnych Związków Zawodowych, słabo docierały pisma KOR-u i innych niezależnych wydawnictw. Dopiero zryw gdańskich stoczniowców zmobilizował ludzi do działania. Już 8 września Komitet Strajkowy w BZGraf. przedstawił w pierwszym rzędzie potrzebę utworzenia Wolnych Związków Zawodowych. Jeszcze nikt w Białymstoku nie miał pojęcia o przyszłej „Solidarności". Powstał nawet statut WZZ, Komitet Strajkowy przekształcił się w Komitet Założycielski Wolnych Związków Zawodowych Drukarzy. W skład Prezydium weszli: **Stanisław Przestrzelski, Wojciech Łowiec, Zenon Szypluk** i **Teresa Aponowicz.** Spotkania działaczy nowych związków odbywały się w prywatnych mieszkaniach, prawie w warunkach konspiracyjnych. Nawiązano pierwsze kontakty z przedstawicielami innych zakładów pracy. Później zaczęto tworzyć Białostocki MKZ, w czym czynny udział brali, prócz wyżej wspomnianych, inni drukarze; by wspomnieć chociażby **Wojtka Białousa** i **Jerzego Gałońskiego.** Między innymi dzięki ich działalności doszło do zorganizowania pierwszego spotkania w siedzibie PAX-u przedstawicieli białostockich zakładów pracy.

Ostatecznie Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność" została wybrana przez załogę 5 listopada, przewodniczącym został **Stanisław Przestrzelski,** który obecnie z powodu ciężkiej choroby przebywa na zwolnieniu. Zastępuje go **Janusz Wójcik.**

Na ogólną liczbę pracowników BZGraf. (około 550 osób) do „Solidarności" należy 431 osób.

Niestety od samego początku powstania „Solidarności", stosunki z dyrekcją nie układają się najlepiej. Od września zmieniło się już dwóch dyrektorów. Obecny dyrektor **Witalis Sadowski** w wielu kwestiach spornych również reprezentuje stanowisko zachowawcze, czym utrudnia załatwienie trudnych problemów.

Analogiczne stosunki panują między „Solidarnością" a związkami branżowymi. Wydawało się, iż można z nimi dogadać się, ale doświadczenia ostatniego strajku przekreśliły właściwie taką możliwość.

Kontakty z partią kończą się zazwyczaj na wymianie zdań. Także trudno mówić o jakimkolwiek wspólnym programie.

KZ w porozumieniu z Radą Zakładową NSZZ Pracowników Poligrafii uzgodniła formy dysponowania zakładowym funduszem socjalnym, wszelkie sporne sprawy dotyczące udzielania pożyczek mieszkaniowych, przydziału wczasów itd. zostały uregulowane. Zdecydowanie dzięki staraniom KZ poprawiły się warunki bhp. Zwolniono lekarza zakładowego, który nie wywiązywał się z obowiązków. W lipcu zwrócono się do dyrekcji z żądaniem przeprowadzenia dokładnych badań wśród pracowników drukarni, którzy pracują w warunkach szkodliwych dla zdrowia. Badania te są w trakcie realizacji. Jak dotychczas stosowanie leczenia oraz zabiegów profilaktycznych wobec chorych na ołowicę nie były realizowane w sposób prawidłowy. W tym zakresie KZ domaga się wydłużenia dla pracowników urlopów zdrowotnych, częstrzego przydziału wczasów sanatoryjno-profilaktycznych, lepszej opieki zdrowotnej na terenie zakładu.

Przez wiele lat — mówią członkowie KZ — tłumiło się w społeczeństwie, a szczególnie wśród robotników, świadomość społeczno-polityczną. Jednakże, jak się okazuje, w ludziach drzemie silna świadomość narodowa. W ważnych momentach, jak np. ostatnia akcja strajkowa, zadaniem KZ jest koordynowanie wszelkich działań na terenie zakładu. Widać wówczas siłę robotników, która nie poddaje się już odgórnemu sterowaniu. Działalność Komisji Zakładowej dotyczy również jak najszerszego przekazywania informacji. W BZGraf. sytuacja jest o tyle lepsza, iż tutaj drukuje się nasze biuletyny.

Współpraca Komisji Zakładowej z załogą opiera się na szerokiej konsultacji, w trakcie których wypracowywuje się pewne rozwiązania w miarę możliwości optymalne dla całego zakładu.

Ostatnia akcja strajkowa może być przykładem integracji załogi we wspólnym dążeniu do uzyskania dostępu „Solidarności" do środków masowego przekazu. Prócz pracowników zrzeszonych w związkach branżowych właściwie cała załoga przystąpiła do strajku.

Sprawą najważniejszą — mówią członkowie KZ — jest utworzenie samorządu pracowniczego jako jedynej reprezentacji załogi. Z ramienia KZ powstała trzyosobowa grupa inicjująca, która doprowadzić ma do wyboru Komitetu Założycielskiego Samorządu Pracowniczego. Powstanie samorządu pracowniczego jest podstawowym zadaniem dla Związku w chwili obecnej. Jego zorganizowanie pozwolić może komisjom zakładowym zająć się sprawami czysto pracowniczymi.

Pisząc o KZ w BZGraf. redakcja Biuletynu pragnie wyrazić swoje duże zaniepokojenie z powodu bardzo długich terminów cyklu drukarskiego naszego pisma. Ostatnio cykl trwa ponad miesiąc. Prosimy KZ, aby w miarę możliwości przyczyniła się do szybszego druku Biuletynu. Miesięczne opóźnianie Biuletynu przyczynia się w dużym stopniu do wstrzymywania prawidłowego dostępu informacji do członków „Solidarności" w naszym regionie.

Krzysztof Sawicki

CZY PRZYJDĄ ?

Od kilku miesięcy mnożą się pogłoski o wiszącej nad Polską groźbą utraty niepodległości oraz możliwości agresji z zewnątrz. Wizja ta, pozornie mało prawdopodobna, jest jednak zbyt groźna, by się nad nią nie zastanowić.

Polska po raz pierwszy w dziejach posiada od wschodu, zachodu i południa granice przyjaźni, granice, które nie dzielą lecz łączą. Kraj nasz z trzech stron otoczony jest bratnimi narodami miłującymi pokój, którym wstrętna jest wszelka myśl o agresji.

Odmiennie przedstawia się sprawa naszej granicy północnej. Tam, wprawdzie przez morze, graniczymy z państwem imperialistycznym, które z natury swego ustroju jest nośnikiem idei agresji i ucisku. Jest bardzo prawdopodobne, że na wieść o dojściu w Polsce do głosu ludzi pracy ożywiły się po drugiej stronie Bałtyku knowania określonych kół imperialistycznych nie mogących nigdy i nigdzie ścierpieć hegemonii klasy z której wyzysku żyją. Nie bez znaczenia też są tu zapewne przesłanki historyczne. Idee z czasów Karola Gustawa łatwo obudzić kierując się hasłami odwetu za poniesioną niegdyś porażkę.

Na szczęście w zderzeniu z ewentualną nawałą szwedzką nie jesteśmy osamotnieni. Są z nami wszystkie kraje naszej wspólnoty. Trzeba jednak być czujnym. Nie powtarzajmy błędu z roku 1939, kiedy to byliśmy „silni, zwarci i gotowi". Należy uważnie wpatrywać się w morze, by w porę dostrzec barki wiozące szwedzkich rajtarów. W sytuacji tej zbyt pochopnie i nierozważnie brzmią głosy nawołujące do oczyszczenia wód Bałtyku, który stanowi przecież naturalną, choć nieco cuchnącą osłonę przed potopem. Nie będzie też przesadą dokładne sprawdzenie stanu murów obronnych Klasztoru Jasnogórskiego oraz zgromadzenie w nim odpowiednich zapasów żywności. Społeczeństwo na wieść o zagrożeniu na pewno chętnie przekaże część swoich kartek do piwnic klasztornych. Rozejrzyjmy się też wokół, czy nie ma wśród nas książąt **Bogusławów,** którzy chętnie widzieliby szwedzkich dragonów spacerujących po ulicach Warszawy.

Wierzę, że do potopu nie dojdzie. W Sztokholmie też czytają „Trylogię" i żywa jest tam zapewne pamięć Kmicica. Zdaje się, że nosił on wąsy.

Wiesław Wenderlich

Prowokacje w Bielsku Podlaskim

W nocy z 11 na 12 sierpnia br. nieznani sprawcy dokonali w Bielsku Podlaskim, w centrum miasta, aktu wandalizmu wymierzonego w nasz Związek. Zniszczyli tablicę informacyjną zawieszoną plakatami i ogłoszeniami związkowymi. Następnego dnia członkowie Terenowej Komisji Koordynacyjnej postawili tablicę i zabetonowali ją na stałe. Jeszcze tego dnia, późnym wieczorem, dwaj młodzi mężczyźni (są świadkowie) podpalili tablicę benzyną. 14 sierpnia na posiedzeniu TKK z udziałem przedstawicieli Prezydium Zarządu wystosowano uchwałę m.in. do władz miasta, wojewody, do Prokuratury Wojewódzkiej i MO, w której domaga się, aby wyniki śledztwa przeciw tępemu wandalizmowi zostały przedstawione w ciągu 14 dni. Jednocześnie zobowiązuje się naczelnika do ogłoszenia o tym fakcie w rozgłośni Radia Białostockiego i w „Gazecie Współczesnej" oraz do odbudowania tablicy na koszt Urzędu Miasta. Odpowiedź naczelnika była jednoznaczna: nie on jest zobowiązany do pilnowania tablic związkowych, niech „Solidarność" sama się troszczy o swoje mienie.

W parę dni później w Bielsku Podlaskim pojawił się afisz, podpisany przez Białoruski Komitet Samoobrony, z którego mieszkańcy Bielska Podlaskiego mogli się dowiedzieć o prawdziwym obliczu „Solidarności", jako organizacji na wskroś faszystowskiej (co za dziwna zbieżność poglądów z KW PZPR), że trzeba z nią walczyć wszelkimi środkami, bo w przeciwnym razie „Solidarność" uczyni z Białorusinami to samo, co hitlerowcy z Żydami. Ulotki o podobnej treści pojawiły się również w skrzynkach na listy w mieszkaniach członków „Solidarności". Zawarto w nich wielce pouczające informację, iż należy występować ze Związku, ponieważ wszystkich członków czeka Sybir, śmierć nagła i inne przyjemności.

Pogratulować tylko autorom tych tekstów pomysłowości i doskonałej orientacji polityczno-historycznej. Jednakże sytuacja wygląda trochę inaczej; do „Solidarności" w naszym regionie należy bardzo dużo Białorusinów, którzy nie mają nic wspólnego z facetami spod znaku BKS. Nie oni są autorami tych głupich i antypolskich tekstów, nie oni oskarżają nasz Związek o posługiwanie się metodami faszystowskimi.

Miejmy nadzieję, iż aparat ścigania szybko zidentyfikuje autorów ulotek i sprawców zniszczenia naszej tablicy w Bielsku. Oby nie było tak, jak z prowokacyjnymi aktami niszczenia pomników żołnierzy radzieckich — do dziś nie wiemy, czyja to robota.

Krzysztof Sawicki

Nasza rewolucja

Proces, który ma miejsce w Polsce od przeszło roku bez cienia przesady można nazwać rewolucją. Ale jest to rewolucja specyficzna. Historia wskazuje, że wszystkie rewolucje posługiwały się terrorem. Zbrojne powstanie rozpoczynało rewolucję niszcząc istniejący do tej pory aparat rządowy. Rozwijająca się dalej rewolucja za pomocą terroru likwidowała grupy uprzywilejowane i zmieniała istniejącą strukturę społeczną. Rewolucjoniści fizycznie likwidowali opozycję i przy pomocy terroru narzucali społeczeństwu jego kształt i narzucali mu światopogląd. W każdej znanej z historii rewolucji w sposób niekontrolowany wybuchały namiętności. To gniew ludu jak wzburzone fale porywał łódź rewolucji sprawiając, że żeglowała ona nieraz do celów, których nawet nie przeczuwali jej sternicy.

Nasza rewolucja jest procesem długotrwałym i programowo nie posługuje się terrorem. Społeczne cele rewolucji odsłaniają się stopniowo, są coraz wyraźniej przez społeczeństwo uświadamiane. Rewolucja nie narzuca nikomu jednego, określonego światopoglądu. Przebiega ona pod hasłem tolerancji i równouprawnienia wielu światopoglądów. Chyba najbardziej jej specyficzną cechą jest brak niekontrolowanych namiętności. Wbrew obiegowym opiniom o romantyzmie Polaków, którym namiętności zaćmiewają rozumowanie, okazaliśmy się narodem nie tracącym zdrowego rozsądku w każdej sytuacji. Narodem cierpliwym, z uporem dążącym do realizacji społecznych celów.

Obecną rewolucję poprzedziły krwawo stłumione zrywy społeczeństwa w 1956, w 1970 i 1976. U ich podłoża, jak i u podłoża obecnego procesu, leżało dążenie społeczeństwa do podmiotowości. Do aktywnego formowania kształtu społeczeństwa, do wybieralności władz i ich kontroli, do wolności w dziedzinie świadomości, do nieskrępowanego uznawania i głoszenia własnych przekonań. W tych wypadkach społeczeństwo zawiodło się w swoich nadziejach.

W 1956 roku można było przypuszczać, że ekipa Gomułki posiada koncepcję sprawowania władzy, która będzie wyrażać interesy i dążenia społeczeństwa. Rychło okazało się, że gomułkowska wizja społeczeństwa nie odbiega daleko od wizji Bieruta. Stary system nieco poprawiony i zmodernizowany zaczął funkcjonować na nowo.

Rok 1970 miał podobny przebieg. Strzały, obietnice i izolacja, a później likwidacja grup robotniczych na Wybrzeżu, które dążyły konsekwentnie do zmiany systemu. Gierek miał jedno do zaoferowania społeczeństwu — przy niezmienionym systemie będziemy się wspólnie bogacić. Zrezygnowane społeczeństwo przystąpiło do marszu w sytą i dostatnią przyszłość, aby stracić w nim chudy dobytek, który posiadało.

Zrywy 56 i 70 uświadomiły społeczeństwu, że nie można ufać ani ukształtowanej elicie władzy, ani mieć zaufanie do systemu, który z maniakalnym uporem narzuca ona społeczeństwu. W trakcie tych zrywów ukształtowała się też taktyka elity władzy, elity, która uformowała się jeszcze pod koniec lat czterdziestych. Po kryzysie, elita po prostu poświęca znajdującą się dotąd u władzy ekipę, zrzucając na nią, jak na ofiarnego kozła, całą winę za wszystkie niepowodzenia. Przy pomocy tej prostej metody odwraca się uwagę społeczeństwa od niedostatków systemu. Winni są zawsze pewni, konkretni ludzie, którzy coś zdeformowali, wypaczyli, złamali, przeciwstawili się czemuś. System i organizacja są dobre, to tylko ludzie nie dorośli do posługiwania się nimi. Postawimy nowych ludzi i system zacznie funkcjonować prawidłowo. Zupełnie jak w tej historyjce o zaklinaniu deszczu. Zaklęcie jest zawsze skuteczne, a jeśli deszcz nie spada to tylko dlatego, że czarownik je pomylił. Postawmy nowego czarownika, a deszcz spadnie. Pamiętamy te sądy nad czarownikami, którym się nie udało. To rozdmuchiwanie ich stylu życia, odbieranie im czarowniczych dystynkcji, powoływanie komisji, która stwierdzi, w jakim miejscu zaklęcia nastąpiła pomyłka. (Tak nawiasem mówiąc raporty tych komisji nie zostały nigdy podane do publicznej wiadomości). W ten prosty sposób system zostaje nie naruszony i elita nieco odmieniona. Nowa ekipa umywa ręce, potępia poprzednią, zgadza się z wszystkimi zarzutami, jakie społeczeństwo pod jej adresem kieruje. I jakby przed chwilą wylądowała z Księżyca, bez żadnego poczucia odpowiedzialności za błędy poprzedników — przecież się od nich odcięli i nawet potępili — zaczyna powtarzać stare, dobrze wypróbowane zaklęcie.

Rewolucja nasza skierowana jest przede wszystkim przeciwko systemowi. To system i pozbawienie społeczeństwa możliwości wyboru i kontroli władzy sprawia, że do władz dochodzą tacy ludzie, jakich żeśmy mieli i że władze działają tak jak działały.

System ten ukształtował się jeszcze gdzieś na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych, pod wpływem określonych procesów, których źródła nie zawsze znajdowały się w naszej historii. System ten można nazwać centralistyczno - administracyjnym i dyrygenckim.

Gospodarka w tym systemie nie jest nastawiona na realizację potrzeb ludzi i to mimo deklaracji, że człowiek jest najwyższą wartością. Nie wydaje się, aby był przypadkowym fakt, że gospodarka nasza od lat nie może zaspokoić głodu mieszkaniowego, że rolnictwo znajduje się w impasie, że sfera usług właściwie nieomal nie istnieje. I nie jest przypadkiem, że gospodarkę cechuje gigantyzm, którego przykładem jest Huta Katowice. Odnosi się nieodparte wrażenie, że scentralizowana do granic absurdu gospodarka nie tylko nie kieruje się potrzebami społeczeństwa, ale jej celem jest wznoszenie obiektów najbardziej kapitałochłonnych i tworzenie produktów najbardziej pracochłonnych. Ponieważ te inwestycje i produkty nie służą bezpośredniemu zaspokojeniu potrzeb społecznych, ma tu miejsce paradoksalne zjawisko — przy wzroście bogactwa państwa następuje ubożenie ludności. Między państwem a społeczeństwem następuje rozdźwięk.

W dziedzinie świadomości społecznej system ten zaowocował z jednej strony definicyjnym rozstrzygnięciem wyższości światopoglądu marksistowskiego nad światopoglądami innymi, a w szczególności nad katolickim. Po prostu, skonstruowano definicję, która stwierdzała nieprawdziwość światopoglądu religijnego, a ponadto stwierdzała, że światopogląd ten wyraża interesy klas eksploatorskich. Z definicji wynikało więc, że katolik jest nie tylko durniem, ale i wrogiem klasowym. Wnioski płynące z tego faktu winna już sobie wyciągnąć administracja. Z drugiej zaś strony system ten wydał owoce w dziedzinie kultury. Po prostu nazwiska pewnych twórców i ich utwory, pewne fakty historyczne zostały wymazane ze wszystkich podręczników. Były skazane na zapomnienie. Miały zniknąć ze świadomości społecznej. A więc system ten dążył do spreparowania i zniewolenia świadomości społecznej. Dążył do ukształtowania świadomości wszystkich Polaków na obraz i podobieństwo jakichś poglądów i gustów. Zamiast naturalnej różnorodności dążono do ujednolicenia świadomości.

W dziedzinie polityki kadrowej kierował się nomenklaturą. Z nomenklatury obsadzano stanowiska kierownicze w zakładach. Z nomenklatury tworzono listy kandydatów do władz ustawodawczych i wykonawczych.

Władza zdecydowanie zaanektowała i podporządkowała sobie gospodarkę; poddała kontroli i sterowaniu świadomość społeczną, aż do granic jej zniewolenia; władza uniezależniła się od społeczeństwa i stała się niekontrolowalna, co spowodowało zupełną dowolność w stawianych przez nią celach gospodarczych i kierunkach zmian kulturowych.

Trzy są najważniejsze cele naszej rewolucji.

W dziedzinie gospodarki celem tym jest uspołecznienie środków produkcji. Państwowa własność zakładów w sytuacji gdy władza nie reprezentuje interesów społeczeństwa staje się formą kapitalizmu państwowego, który stanowi jedynie spotęgowanie kapitalizmu indywidualnego. Uspołecznienie zakładów to oddanie ich we władanie załogom. Polegać ono powinno na przyjęciu autentycznego zarządzania zakładem przez samorząd pracowniczy, wybrany w tajnych wyborach przez załogi. To samorząd winien decydować o kierunkach produkcji i jej wielkości. Ten fakt w połączeniu z samofinansowaniem przedsiębiorstwa daje gwarancję produkcji podporządkowanej potrzebom społeczeństwa. Samorządy pracownicze, aby mogły stać się w pełni gospodarzami zakładów, winny też jako jedyna instancja mieć prawo do decydowania o wyborze kierownictwa zakładu. Wydaje się zupełnie naturalne, że grupy społeczne powinny mieć możliwość wybierania swoich kierowników.

W dziedzinie świadomości społecznej walka toczy się o równouprawnienie różnych światopoglądów i o zniesienie preferencyjności jednego z nich. O likwidację sterowania i manipulacji w dziedzinie sztuki, kultury i historii.

Wreszcie celem dziejącej się rewolucji są działania zmierzające do możliwości wyboru przez społeczeństwo jego władz. Każda grupa, a tym bardziej naród, który nie pojawił się wczoraj na mapie Europy, winien mieć takie prawo. Tylko władza wybrana w wolnych wyborach będzie się cieszyć zaufaniem społeczeństwa. Potrzeba nam silnej i zdecydowanej władzy, ale koniecznym warunkiem istnienia takiej władzy są wolne wybory.

Mylą się bardzo ci, którzy uważają, że to „Solidarność" wzbudza niepokoje, że inspiruje te dążenia. „Solidarność" kanalizuje jedynie dążenia społeczeństwa do autonomii. Do decydowania o kształcie własnego społeczeństwa. Do możliwości wyboru władz. Do demokratyzacji. Dążenia te istniały w społeczeństwie nie od dziś. Były jednak tłumione i hamowane, aż stały się materiałem wybuchowym. Gdyby zabrakło kanalizującej je działalności „Solidarności" w dzisiejszej sytuacji, łatwo mogłyby przyjąć charakter gwałtowny i wybuchowy.

Robert Tomczak

REFORMA, ALE JAKA?

Ciąg dalszy ze str. 1

nia pracowników przed skutkami ewentualnego pogorszenia się sytuacji finansowej ich przedsiębiorstwa. Nie brali oni przecież udziału w podejmowaniu błędnej decyzji i nie zgodzą się na ponoszenie jej konsekwencji. To właśnie władza zwierzchnia, która dyrektora mianowała musi ponieść ostateczną odpowiedzialność moralną i materialną. Logiczne więc jest, że niezależnie od publicznie deklarowanych intencji, nie rezygnuje ona ze szczegółowego nadzorowania poczynań podległego jej przedsiębiorstwa.

Druga przyczyna polega na tym, że obowiązująca na Węgrzech polityka społeczno-ekonomiczna nie pozwoliła na jednoczesne uruchomienie wszystkich elementów wprowadzanego systemu rynkowego.

Przyjęto mianowicie, że nie można dopuścić do bankructw przedsiębiorstw i związanego z tym bezrobocia, osądzono również, że politycznie nie do przyjęcia jest inflacja. Jak wiadomo, jednak te właśnie dwa zjawiska są ceną, którą na ogół trzeba zapłacić za korzyści, jakie daje dobrze funkcjonujący rynek. Tak więc już na samym początku zastosowano pewne środki blokujące działalność mechanizmu rynkowego w pewnych obszarach, jak np. dotacje dla słabszych przedsiębiorstw czy częściowe zamrożenie cen. Ponieważ mechanizm rynkowy działa prawidłowo tylko wtedy, gdy bez przeszkód funkcjonują wszystkie jego elementy, to już w punkcie wyjścia Węgrzy mieli do czynienia z systemem wykastrowanym i tak złym, że niezbędne były dalsze posunięcia wyłączające kolejne jego części np. rozluźnienie związku pomiędzy zyskiem przedsiębiorstwa a zarobkami jego pracowników. Próżne były nadzieje, że zastosowane ograniczenia są tylko „chwilowe" i będzie można je znieść, gdy rynek zacznie funkcjonować prawidłowo. Nie zaczął, gdyż nie mógł. Jego funkcje musiało przejąć państwo przez powrót do kontroli nad przedsiębiorstwami (chociaż — jak powiedzieliśmy — z zastosowaniem innych środków).

Na podstawie dotychczasowych rozważań można sformułować następujące uwagi do dyskusji o przyszłym kształcie polskiej reformy.

Po pierwsze. Jeśli abstrahować od politycznego tła sporu o sposób wybierania dyrektora, to należy stwierdzić, że wprowadzenie autentycznego mechanizmu rynkowego możliwe jest tylko wtedy, gdy załoga przedsiębiorstwa ponosić będzie (przynajmniej w pewnym stopniu) materialne skutki — dobre i złe — działalności przedsiębiorstwa. Bez powrotu do kapitalizmu jest to możliwe tylko wtedy, gdy pracownicy mają prawo wyboru dyrektora, a poprzez swoje organy samorządowe mogą wpływać na wszelkie istotne dla sytuacji przedsiębiorstwa decyzje.

Po drugie. W inżynierii społecznej obowiązuje zasada „wszystko albo nic" i teoria odrzucania przeszczepu. Oznacza to, że przyszłe zmiany muszą być globalne i obejmujące jednocześnie możliwie wszystkie obszary życia gospodarczego. Inaczej stary system będzie odrzucał przeszczepione części nowego.

Po trzecie. Pamiętajmy, że musimy zaakceptować reformę typu rynkowego wraz z całym dobrodziejstwem jej inwentarza, tzn. np. z pewnym stopniem bezrobocia, nierównościami dochodowymi. Nie może bowiem funkcjonować rynek bez dyscypliny rynku.

Reforma jugosłowiańska, czyli o złych skutkach wszelkiego doktrynerstwa.

Jak dotychczas jedynie Jugosławia podjęła skuteczną próbę zbudowania systemu ekonomiczno-społecznego alternatywnego wobec modelu radzieckiego, w całym szeregu działań, rozpoczętych zerwaniem stosunków politycznych ze Związkiem Radzieckim w 1948 r. a zakończonym zrezygnowaniem planowania centralnego w 1965 r., kiedy o system jugosłowiański przybrał mniej więcej wykończony kształt.

Model radziecki — obowiązujący, jak to wyżej stwierdziliśmy, w zmodyfikowanej postaci również na Węgrzech — polega na zorganizowaniu całej gospodarki w jedną wielką hierarchicznie zarządzaną korporację.

Jugosłowianie funkcjonowanie swego społeczeństwa oparli na zasadzie odwrotnej — na przyznaniu możliwie największych uprawnień do podejmowania decyzji i ponoszenia odpowiedzialności możliwie najmniejszym jednostkom podziału terytorialnego w życiu społecznym oraz przedsiębiorstwom, a nawet grupom pracowników poszczególnych przedsiębiorstw (w sferze gospodarczej). Wielki nacisk kładzie się na konieczność bliskiego kontaktu ciał wybieralnych z wyborcami, na zasadę częstej rotacji, na ścisłe podporządkowanie płatnych urzędników organom samorządowym. W przypadku przedsiębiorstwa oznacza to, że załoga poprzez swoją radę pracowniczą wybiera dyrektora i podejmuje lub zatwierdza wszystkie istotne dla przedsiębiorstwa lub jego pracowników decyzje.

Dzięki takiej solidnej podstawie, na której opiera się samodzielność przedsiębiorstw, system rynkowy funkcjonujący w Jugosławii jest równie autentyczny jak w każdym, porządnym kraju kapitalistycznym. Zdarzają się bankructwa przedsiębiorstw zmuszone do aktywnej, lecz często ryzykownej działalności rynkowej, polegającej na wprowadzeniu na rynek nowych produktów, stosowaniu nowych technik produkcji itd. Występuje zjawisko dużej rozpiętości dochodów pracowników o tych samych kwalifikacjach, lecz pracujących w różnych przedsiębiorstwach, w zamian za to silne są bodźce do zwiększania wydajności pracy.

Niestety, zasada samorządności i samodzielności przedsiębiorstw stała się w Jugosławii częścią oficjalnej doktryny i dlatego nie jest poddawana z zewnątrz żadnej krytyce. W typowy dla kraju komunistycznego sposób uniemożliwiono wszelkie poszukiwania kierujące się zdrową zasadą poszukiwania „złotego środka" i nastąpiło przegięcie w drugą stronę. Jugosłowiański system rynkowy jest tak doskonały i czysty, że przypomina raczej kapitalizm 19 w. niż obecny. A przecież wszystkie kraje kapitalistyczne posiadają skomplikowane i rozbudowane systemy oddziaływania państwa na sferę gospodarczą, która pozostawiona sama sobie rozwijałaby się nierównomiernie, z następującymi po sobie okresami depresji i bezrobocia oraz „przegrzania" i inflacji. Nic więc dziwnego, że Jugosławia ma obecnie jeden z największych w Europie poziomów bezrobocia, inflacji i zadłużenia, skoro nie przyswoiła sobie kapitalistycznych doświadczeń i internacjonalizmu państwowego. Nawet banki — czyli podstawowa instytucja oddziaływania państwa na gospodarkę — są w tym kraju zorganizowane na zasadzie samorządności i samodzielności i prowadzą zupełnie niezależną politykę kredytową.

Nasuwa się następujący wniosek. Zasada samorządności i samodzielności przedsiębiorstw jest słuszna lecz niezbędne jest uzupełnienie jej o system umożliwiający państwu wpływanie na całość gospodarki. Przyjemnie jest zauważyć, że takie właśnie rozwiązanie — pośrednie między wariantem węgierskim a jugosłowiańskim — przedstawia aktualna wersja projektu „Solidarności". Niewątpliwie daje on władzy pewne szanse na „pełzającą" recentralizację, no ale trudno, życie nie jest proste.

Interesująca jest wreszcie ocena funkcjonowania w praktyce jugosłowiańskiego samorządu pracowniczego. I w tym przypadku okazuje się, że rzeczywistość nie jest tak różowa, jak ją sobie entuzjaści wyobrażają: świadome podejmowanie istotnych decyzji przez załogę jest — mimo formalnych uprawnień — raczej rzadkie. Rozstrzyganie takich spraw pozostawia się dyrekcji, szczególnie jeśli pod jego kierownictwem przedsiębiorstwo odnosi sukcesy. Nie można jednak lekceważyć długofalowych korzyści płynących z dostępu robotników do istotnych informacji o sprawach ich zakładu pracy. Ważna jest również sama możliwość zwolnienia dyrektora przez załogę, jeżeli traci ona do niego zaufanie, oraz fakt, że samorząd pracowniczy uczy się podejmowania decyzji w sprawach dotyczących samych pracowników.

MACIEJ JUNIEWICZ

Troski inwalidów

Jest ich potężna rzesza, „ich" — czyli inwalidów, emerytów i rencistów. Część z nich jest czynna zawodowo, pozostali korzystają z emerytur, rent, lub... nie mogą znaleźć zatrudnienia.

W myśl podstawowych pryncypiów ustroju socjalistycznego humanitaryzm i równość praw dla wszystkich obywateli — bez względu na kolor skóry, przekonania, stan zdrowia itp. — jest sprawą nadrzędną. Jednak faktem jest, że w naszej ojczyźnie osoby upośledzone fizycznie, bądź psychicznie podlegają od wielu lat segregacji i dyskryminacji. Istniejące dotychczas instytucje, urzędy administracji państwowej, spółdzielczość inwalidzką oraz inne stowarzyszenia zajmujące się problematyką inwalidztwa i rehabilitacji inwalidów — nie zdały egzaminu. Brak było koordynacji działania, egzekwowania istniejących przepisów, a także — co jest najistotniejsze — możliwości przekazywania opinii publicznej prawdy o warunkach życia, pracy i opieki lekarskiej nad inwalidami.

Walka o ochronę praw ludzi upośledzonych fizycznie lub psychicznie — do pełnego życia w środowisku fizycznym na miarę ich stanu zdrowia — jest powinnością każdego członka społeczeństwa i obowiązkiem władz, związków zawodowych, organizacji i stowarzyszeń społecznych.

Społeczeństwo musi dowiedzieć się w jakich warunkach egzystują i żyją emeryci, inwalidzi i renciści.

Mimo stworzenia w Polsce rozległego systemu instrumentów prawnych, mających na celu ochronę i zabezpieczenie człowieka przed skutkami choroby, kalectwa i starości, problematyka rehabilitacji wszystkich osób upośledzonych na zdrowiu nie znalazła dotąd kompleksowej regulacji ustawowej.

III TURA WALNEGO ZEBRANIA DELEGATÓW

W dniu 28 sierpnia odbyła się III tura Walnego Zebrania Delegatów NSZZ „Solidarność" regionu Białystok. Bezpośrednim powodem zwołania zjazdu była potrzeba przeprowadzenia uzupełniających wyborów 4 delegatów na Zjazd Krajowy Związku. Krajowa Komisja Wyborcza zakwestionowała bowiem wybór części delegatów, którzy nie otrzymali wymaganej liczby głosów (50 proc. plus 1), a wybrani zostali zwykłą większością. W pierwszej turze głosowania wymaganą liczbę głosów otrzymali: Leopold Stawecki, Longin Malec i Tadeusz Waśniewski. Druga tura głosowania (na jeszcze jednego delegata) nie odbyła się, ponieważ na sali zabrakło quorum. Wobec tego na I Krajowym Zjeździe reprezentowani będziemy przez 10 delegatów.

Członek Prezydium ZR Jerzy Chmielewski przedstawił ocenę sytuacji w kraju i regionie, a wiceprzewodniczący ZR Bernard Bujwicki zrelacjonował sprawę rzekomego „porwania" kierownika Zakładu Poligraficznego „Pogoń" i kampanię wymierzoną przeciwko naszemu Związkowi w czasie trwania dni bez prasy (m.in. list KW PZPR). Członek Prezydium ZR Stanisław Guzowicz przedstawił problematykę reglamentacji artykułów żywnościowych, podwyżki cen chleba i artykułów mącznych oraz rekompensaty, działania Komisji do spraw Żywności przy KKP oraz Regionalnej Komisji do spraw Rynku. Członek Zarządu i Białostockiego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania Tadeusz Waśniewski omówił dotychczasową działalność Komitetu, represje ze strony władz i zaapelował o wzięcie Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania pod patronat Związku. Przedstawione zostały także dokumenty z ostatniego posiedzenia Prezydium KKP i odczytano apel KKP skierowany do członków Związku o celach i strategii działania.

Wiele emocji wzbudziła sprawa uposażeń etatowych członków Prezydium i pracowników Zarządu Regionu. Najwyższa płaca zasadnicza wynosić będzie 15 tys. zł (przewodniczący ZR), natomiast najniższa 4 tys. zł. Uposażenie zasadnicze redaktora naczelnego Biuletynu Informacyjnego „Solidarność" wyznaczono na 10 tys. zł. Zarząd upoważniony został do ustalenia płac pozostałych osób etatowo zatrudnionych w ZR.

W dalszej części dyskusji najwięcej uwagi poświęcono reformie gospodarczej, samorządowi pracowniczemu i spółdzielczemu, problemom rynku, pracy Terenowych Komisji Koordynacyjnych i komisji Zarządu Regionu. Szczególnie bulwersujące informacje przekazał z Bielska Podlaskiego przewodniczący tamtejszej TKK (dwukrotnie zniszczono tam tablicę informacyjną w centrum miasta, działacze otrzymują anonimy, telefony z pogróżkami itp.).

W punkcie „Interpelacje i zapytania" omówiono m.in. sprawę opóźnień w wydawaniu BI, zaopatrzenia rynku, nazwania jednej z ulic imieniem kardynała Wyszyńskiego.

Walne Zebranie Delegatów podjęło następujące uchwały:

UCHWAŁA Nr 1

Delegaci NSZZ „Solidarność" regionu białostockiego zgromadzeni w dniu 28.08.1981 r. na swym Walnym Zebraniu popierają dążenia Krajowej Komisji Porozumiewawczej naszego Związku o udostępnienie radia i telewizji dla pełnej transmisji obrad I Zjazdu Krajowego i w ramach stałych audycji.

Poparcie to jest równocześnie naszym żądaniem. Tylko Związek winien mówić o sobie, szczególnie wobec ostatnio nasilonych ataków w telewizji. Całe społeczeństwo winne słyszeć własny głos związku, związku przeważającej części tego społeczeństwa.

Żądanie nasze kierujemy do wszystkich organów państwowych dysponujących środkami masowego przekazu, które ostatnio w szczególniejszy sposób przeciwstawiały się dostępowi naszego związku do tych środków i celowały w emisjach nieprawdziwych opinii o związku.

UCHWAŁA Nr 2

Delegaci regionu białostockiego NSZZ „Solidarność" zgromadzeni na Walnym Zebraniu w dniu 28.08.1981 r., wyrażają podziękowanie pracownikom miejscowych zakładów graficznych, którzy w dniach bez prasy powstrzymywali się od jej drukowania.

Podziękowania nasze kierujemy tak do członków naszego Związku jak i do drukarzy pozostających poza naszą organizacją. Był to bowiem protest wszystkich drukarzy — szczególnie w dniu 20.08.1981 r. — przeciw dezinformacji, dzieleniu i manipulowaniu społeczeństwem.

Podziękowanie nasze jest równocześnie wyrazem oceny, że wbrew oficjalnym usiłowaniom bagatelizowania słusznego protestu dzięki naszym drukarzom w regionie ukazana została siła społeczeństwa, z którą należy liczyć się w każdych okolicznościach.

UCHWAŁA Nr 3

W związku z prowadzonymi w Sejmie pracami nad ustawą o związkach zawodowych delegaci regionu białostockiego NSZZ „Solidarność" zgromadzeni na Walnym Zebraniu w dniu 28 sierpnia 1981 r. — popierają Uchwałę Krajowej Komisji Porozumiewawczej w tej sprawie z dnia 24.08.81 r.

— wyrażają kategoryczny protest przeciwko wprowadzaniu do projektu ustawy przygotowanego przez Zespół powołany przez Radę Państwa takich zmian, które zmierzają do ograniczenia samorządności i niezależności naszego Związku oraz godzą w jego jedność.

— sprzeciwiają się propozycjom wprowadzenia do tej ustawy możliwości zakazu przynależności do związku pracowników służb cywilnych, których stosunek pracy nawiązuje się w drodze nominacji.

— protestują przeciwko projektowi upoważnienia władz administracyjnych do decydowania o tym, który ze związków zawodowych może wyłącznie reprezentować interesy cywilnych pracowników w resortach MON i MSW.

Próby wprowadzenia tych zmian, które w sposób oczywisty godzą w niezależność oraz integralność naszego Związku i mają na celu oderwanie od niego dużej części członków, w tym inteligencji będziemy zdecydowanie przeciwstawiać się.

UCHWAŁA Nr 4

Walne Zebranie Delegatów regionu Białystok NSZZ „Solidarność" podjęło uchwałę biorącą w obronę działanie Białostockiego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania.

Komitet Obrony Więzionych za Przekonania domaga się realizacji punktu Porozumienia Gdańskiego notorycznie łamanego w ciągu roku przez władzę.

Wszelkie represje przeciwko działaniom KOWzP Związek naszego regionu traktuje jako skierowane w nasz Związek. W obronie Komitetu Związek zastosuje wszystkie statutowe formy obrony.

Scentralizowana, biurokratyczna administracja, obojętność władz państwowych wobec potrzeb środowiska inwalidów, partykularyzm i beztroska resortu Centralnego Związku Spółdzielni Inwalidów, dążność do osiągania maksymalnych zysków ekonomicznych w spółdzielniach inwalidów kosztem rehabilitacji, dezinformacja opinii publicznej, rozwijanie i eksponowanie — kosztem poszkodowanych na zdrowiu — propagandy sukcesu, czyli tzw. „spółdzielczego modelu rehabilitacji inwalidów", bezsilność w stosunku do arbitralnych, odgórnych decyzji odnośnie zasad gospodarczych spółdzielni inwalidów, doprowadziły do wypaczenia idei spółdzielczości inwalidzkiej.

Do dnia dzisiejszego, władze polityczne i państwowe — będące rzekomo reprezentantami Narodu i klasy robotniczej — nie udostępniły społeczeństwu treści rezolucji 3447(XXX) Zgromadzenia Ogólnego ONZ z dnia 9.XII.1975 r. zawierającą Deklarację Praw Inwalidy. Pod tą rezolucją swój podpis złożyła Polska. Mimo żądań środowiska inwalidów, do dnia dzisiejszego nie udostępniono społeczeństwu przerażającej w swej wymowie Ekspertyzy Polskiej Akademii Nauk wykonany przez zespół naukowców pod przewodnictwem prof. Jana Szczepańskiego, dotyczącej warunków życia i pracy ludzi niepełnosprawnych w Polsce.

Praca w akordzie i dwuzmianowość (co jest wysoce niehumanitarne w stosunku do ludzi kalekich), nadrzędność zadań ekonomicznych nad rehabilitacją i warunki pracy eksploatujące zdrowie inwalidy — powodują, iż spółdzielnie inwalidów przypominają raczej zakłady karne lub obozy koncentracyjne — niż zakłady, w których pracują ludzie, nie mogący pod względem możliwości fizycznych równać się z osobami pełnosprawnymi. Dotychczasowe — pełne błędów — koncepcje rehabilitacji inwalidy w procesie pracy, przynoszą olbrzymie — wymierne i niewymierne — straty społeczne, przede wszystkim zaś rujnują, i to często, zdrowie inwalidów.

Z jednej strony: niewysokie zarobki, emerytury i renty — jakże często przypominające ochłapy z pańskiego stołu lub jałmużnę, z drugiej strony: grupa uprzywilejowanych; renty ich i emerytury są bez porównania wyższe od tych „gorszych", mają oni jeszcze ten przywilej, że procz swoich rent i emerytur mogą dodatkowo zarabiać właściwie bez ograniczeń.

Budzi to uzasadnione rozgoryczenie i narastanie poczucia krzywdy i niesprawiedliwości społecznej. Planowany system podwyżek cen i rekompensat najmocniej uderzy w emerytów, inwalidów i rencistów. Najmniej stracą ci co mieli wiele, najwięcej ci co mieli zbyt mało by przeżyć, a zbyt wiele by zginąć. Stąd też czują się zagrożeni w podstawach swego i tak niewesołego bytu, wiedzą, że zagląda im w oczy widmo głodu i skrajnej nędzy.

Potrzebne są natychmiastowe i radykalne rozwiązania. Ustalenie wreszcie minimum socjalnego, ale w oparciu o konsultacje w najszerszych kręgach ludzi i rodzin żyjących w nędzy i ubóstwie i w efekcie zabezpieczenia im podstaw bytowych. Zrównanie w uprawnieniach wszystkich grup emerytów i rencistów poprzez zniesienie bzdurnego przepisu ustalonego przez ZUS, a pozwalającemu emerytowi lub renciście dorobienie maksimum 3 tys. miesięcznie do renty i emerytury. Jeżeli to się nie stanie, to nastąpi dalsza polaryzacja nastrojów.

Należy wierzyć, że w przyszłości historia oceni narody i ich ustroje również, a może przede wszystkim na podstawie stosunku społeczeństwa do ludzi starych i niepełnosprawnych.

Tadeusz Sadanowicz
KZ Międzywojewódzkiej Usługowej Spółdzielni Inwalidów w Białymstoku.

Opinie społeczne i polityczne

Warunki wyjścia z kryzysu

W sytuacji konfliktu jednym z najważniejszych czynników jest świadomość ludzi i grup ludzkich uczestniczących w konflikcie. Dlatego warto się odwołać do wyników sondaży opinii publicznej. Interpretacja danych z czerwca br. pozwala na sformułowanie następujących wniosków:

1. Najwyższym i niekwestionowanym zaufaniem w społeczeństwie polskim cieszą się instytucje spoza systemu politycznego: Kościół, „Solidarność" i wojsko.

2. Zaufaniem najniższym i prawie powszechną nieufnością obdarzane są kluczowe instytucje systemu politycznego: PZPR i MO. Ponadto z tzw. odnową w PZPR nie wiąże się społecznych nadziei na pozytywną zmianę i nie jest ona powszechnie dostrzegana.

3. Średnim zaufaniem (i nieufnością) obdarzone są w społeczeństwie polskim instytucje „fasadowe" systemu — przede wszystkim instytucje państwowe o charakterze przedstawicielskim (Sejm), a następnie Rada Państwa i rząd.

4. Wynika z powyższego, że w społecznych opiniach dokonał się proces dywersyfikacji obrazu władzy — uogólnieni „oni" (władza) zróżnicowali się na grupy instytucji i instytucje obdarzane różnym stopniem zaufania (i nieufności).

5. Stopień nieufności do instytucji systemu jest tak duży, że wskazuje na sytuację rewolucyjną — przynajmniej, jeśli brać pod uwagę świadomość społeczną. (Interpretacja zawarta w pierwszych pięciu punktach odwołuje się do sondaży OBOP: w punktach następujących do sondaży OBS Mazowsza, których wstępne wyniki przedrukowano w AS nr 25 za „Wiadomościami Dnia" nr 137).

6. Opinia związkowa (Związku „Solidarność") rozpoznaje potrzebę zmian systemu politycznego. Istnieje powszechna zgoda co do kierunku tych zmian: „odpartyjnienia" państwa, wzrostu roli organów przedstawicielskich, ograniczenia lub zniesienia przywilejów politycznych PZPR, wzrostu wpływu społeczeństwa na władzę, jawność życia publicznego.

7. Rolę „Solidarności" w procesie zmian widzi się poprzez presję i przebudowę istniejących instytucji, a nie uczestnictwo w nich.

8. Uznawane są w Związku za ważne procesy usamodzielniania się instytucji dotąd fasadowych — przede wszystkim instytucji państwowych o charakterze przedstawicielskim (Sejm, rady narodowe). Jednocześnie panuje powszechna zgoda co do tego, że jednym z wielu zadań „Solidarności" jest doprowadzenie do wolnych wyborów do tych instytucji. W zespole zadań na najbliższy rok sprawa ta znajduje się najczęściej w grupie spraw „średniej ważności".

9. Istnieje w Związku aprobata i wręcz oczekiwanie dla działań o charakterze taktycznym. Odrzucane jest myślenie kategoriami „wszystko albo nic", poszukuje się pozastrajkowych form nacisku na władzę. Strajki powszechne — właściwe i powszechne ostrzegawcze o zasięgu regionalnym i ponadregionalnym — nie są przez związkowców aprobowane jako forma nacisku w sytuacji, gdy nie istnieje bezpośrednie zagrożenie Związku.

10. „Solidarność" obarczona jest oczekiwaniami sformułowania całościowego a nie tylko „związkowego" programu zmian i ich realizacji.

11. „Solidarność" obarczona jest społecznym oczekiwaniem rozpoznania i przyczynienia się do zaspokojenia podstawowych ludzkich potrzeb.

12. Na koniec warto zasygnalizować sprawę możliwych, społecznych, a w konsekwencji, być może, politycznych zróżnicowań i podziałów w „Solidarności". Można bowiem wyróżnić grupy żywiące odmienne postawy i oczekiwania wobec Związku. Grupę osób takich, które akcentują przede wszystkim funkcję rewindykacyjno-obronną Związku w sferze socjalno-ekonomicznej oraz grupę takich osób, które kładą nacisk na rolę demokratyczno-reformatorską w sferze gospodarczej i politycznej. Na ogół zainteresowaniu działalnością w sferze politycznej (sprawy praworządności, ordynacji wyborczej, Sejmu, rad narodowych) towarzyszy także wizja działalności Związku w sferze gospodarczej, w której zaangażowanie i presja na rzecz autentycznej reformy (samodzielność przedsiębiorstw, autentyczny samorząd) dokonywać się ma nawet kosztem rezygnacji z żądań ekonomiczno-socjalnych (zgoda na wysokie podwyżki cen, zgoda na bezrobocie w pewnej wysokości). Zmiennymi różnicującymi są tutaj m.in. płeć i wykształcenie: mężczyźni są częściej demokratyczno-reformatorscy niż kobiety, osoby lepiej wykształcone — częściej niż gorzej wykształcone.

Na tym można skończyć podsumowanie wyników sondaży z czerwca br. Dziś mogłyby one być inne. Można jednak spróbować odnieść je do obecnej sytuacji społecznej i politycznej i zanalizować je wstępnie w kategoriach socjalnych.

Mamy do czynienia nie z kryzysem, ale z załamaniem gospodarki i rynku, powszechnie widocznym i powszechnie odczuwalnym na poziomie zaspokajania (raczej: niemożliwości zaspokojenia) podstawowych potrzeb (głównie wyżywienia).

Dostrzegana jest przez społeczeństwo nieudolność tych instytucji państwa, których zadaniem jest zapewnienie możliwości zaspokojenia potrzeb. Można też przypuszczać, że brakowi perspektyw poprawy sytuacji zaczyna towarzyszyć przekonanie, że poprawa ta będzie niemożliwa przy niezmienionym układzie relacji władze — „Solidarność" — społeczeństwo.

Poprzez proces wyborczy w „Solidarności" wyłoniła się społeczna elita przywódcza obdarzona formalną legitymacją i społecznym zaufaniem. W skali kraju liczy ona wg wstępnych szacunków ok. 1 mln osób (działacze „Solidarności" na szczeblu zakładowym i ponadzakładowym). Wobec elit tych formułowane są społeczne oczekiwania, że przyczynią się one do poprawy sytuacji, posiadają też one społeczny (głównie wyborczy) mandat do takiego działania.

Jest to klasyczna sytuacja rewolucyjna. Można słusznie twierdzić, że z procesem rewolucyjnym mamy do czynienia od lipca ub.r. Socjologiczna teoria rewolucji mówi nam, że koniecznym czynnikiem rewolucji jest zagrożenie możliwości zaspokojenia podstawowych potrzeb, szczególnie takie zagrożenie, które powoduje że ludzie zaczynają być przekonani, że bez zmiany pewnych warunków nie będą mogli zaspokoić jednej lub kilku potrzeb elementarnych. Czynnik ten występuje w Polsce od dawna, obecnie jednak uległ on znacznej intensyfikacji i to w sytuacji, gdy istnieje instytucja „Solidarność", która może dokonać zmiany warunków blokujących możliwość zaspokajania potrzeb. Zauważmy przy tym, że układem społecznym i politycznym, który jest czynnikiem blokującym jest układ powstały w wyniku posierpniowych „umów społecznych", a nie układ przedsierpniowy. W zbliżającym się konflikcie właśnie posierpniowa efemeryda może wystąpić w roli anciene regimu. Istotą zbliżającego się konfliktu może się zatem stać odmowa zgody na ustaloną po sierpniu relację „Solidarność" — władza, która przekształciła się obecnie w zespół relacji: społeczeństwo — „Solidarność" — władza. Bowiem istotnym novum jest to, że „Solidarność" jest także obarczana obowiązkiem rozpoznania i zaspokajania podstawowych potrzeb, choć oczywiście, oczekiwania wobec „Solidarności" są innego rodzaju i inaczej formułowane niż oczekiwania wobec władzy (nie znaczy to m.in., że „Solidarność" zagrożona jest obecnie nagłą utratą zaufania społecznego).

Tak więc można przypuszczać że osią i istotą zbliżającego się konfliktu będzie zmiana politycznych warunków realizacji posierpniowych „umów społecznych", przy czym formuła takich politycznych warunków będzie obciążona społecznym oczekiwaniem, że zapewnią one w wyobrażalnej czasowo perspektywie zaspokojenia podstawowych potrzeb (głównie wyżywienia i zaopatrzenia).

Można próbować określić wymogi, jakie powinien spełnić formułowany przez „Solidarność" zespół takich politycznych warunków. Do ich określenia może być pomocna powyższa interpretacja kierunków społecznych oczekiwań. Będą to zatem wymogi społecznej aprobaty dla politycznego programu zmian.

1. Powinien on wiązać się z perspektywą możliwości zaspokojenia podstawowych potrzeb „na jutro", a „na dziś", usprawnieniem nieudolnego funkcjonowania instytucji służących zaspokajaniu potrzeb (instytucje skupu i dystrybucji żywności i podstawowych artykułów konsumpcyjnych).

2. Powinien on wiązać się z perspektywą skutecznych działań reformatorskich w dziedzinie gospodarczej.

3. Powinien on zmierzać w kierunku „odpartyjnienia państwa", zwiększenia roli organów przedstawicielskich, zwiększenia dostępu do władzy elit wyłonionych poza dotychczasowym systemem politycznym (głównie — wyłonionym w „Solidarności").

4. Powinien on zwiększyć wpływ „Solidarności" na istotne sprawy i decyzje, jednakże bez formalnego uczestnictwa Związku w instytucjach systemu politycznego.

5. Powinien być pewien sposób „instytucjonalnie zakorzeniony" — tzn. powinien postulować przebudowę, choćby i bardzo radykalną, dotychczas istniejących instytucji państwa, a nie tworzenie instytucji całkiem nowych.

6. Powinien on być bezpieczny — tzn. powinien w odczuciach społecznych minimalizować ryzyko interwencji radzieckiej związanej z jego realizacją.

7. Powinien być otwarty dla wszystkich, nie powinien posiadać formuł ograniczających. Powinien też umożliwiać taktyczne sojusze i kompromisy.

Dokończenie na str. 8

Więziennictwo

(RAPORT MADRYCKI — dokończenie)

Praca

Praca jest w polskich więzieniach przymusowa: w Zarządzeniu nr 49/75 CZZK rozdz. II § 6 art. 2, pkt 1 czytamy: „Wychowawcy obowiązani są do... przedstawiania wniosków dyscyplinarnych w wypadku nieuzasadnionej absencji lub odmowy podjęcia pracy". Praca ta nie zawsze jest płatna, co można pośrednio wywnioskować z postanowień Zarządzenia nr 11 (tymczasowy regulamin): „Skazany, zatrudniony przy pracach nieodpłatnych, niezatrudniony z przyczyn od niego niezależnych lub niezdolny do pracy, może zakupować dwa razy w miesiącu artykuły żywnościowe i wyroby tytoniowe za kwoty posiadane w depozycie" (Rozdz. II, § 54, pkt 2).

Jednocześnie zachęca się do podejmowania prac szkodliwych dla zdrowia, bowiem dodatki za pracę szkodliwa są jedynymi sumami, które nie podlegają konfiskacie.

Zarządzenie nr 11 (tymczasowy regulamin) postanawia: „Skazany zdolny do pracy obowiązany jest wykonywać odpłatnie lub nieodpłatnie prace wskazane przez administrację zakładu karnego" (Rozdz. 4, § 63). „Skazany bezzasadnie odmawiający wykonywania pracy niezależnie od odpowiedzialności dyscyplinarnej, traci prawo dokonywania zakupów artykułów żywnościowych i wyrobów tytoniowych przez czas trwania odmowy, nie krócej jednak niż przez miesiąc" (§ 65), zaś w rozdz. 6 czytamy: „Karę dyscyplinarną, określoną w ust. 1 pkt. 9 można stosować tylko względem skazanych, bezzasadnie odmawiających wykonywania pracy lub uporczywie, niesumiennie, niewydajnie wykonujących pracę..." (§ 85, ust. 3). Oto brzmienie w/w pkt. 9 z ustawy 1 § 85): „zmniejszenie racji żywnościowych nie więcej niż o połowę przez okres 14 dni", zaś § 86 precyzuje: „Karę dyscyplinarną określoną w § 85 ust. 1 pkt 9 wykonuje się w osobnej celi. Skazany otrzymuje zmniejszoną rację żywnościową co drugi dzień. W czasie odbywania tej kary skazany może korzystać tylko z posiłków dostarczanych przez administrację więzienną...".

Czas pracy: Jakkolwiek regulamin postanawia, że obowiązują w tej dziedzinie powszechnie stosowane przepisy, jednak nigdzie nie wymienia się dopuszczalnej liczby godzin ani w wymiarze dziennym, ani tygodniowym oraz zachęca się administrację do organizowania „czynów społecznych" (pracy nieodpłatnej poza normalnymi godzinami pracy). W praktyce pozwala to na organizowanie pracy obowiązkowej w niedziele i święta oraz przeciąganie jej czasu do dwunastu godzin na dobę.

Skazani bywają zatrudniani w systemie pracy nakładczej wykonywanej w celi, zakładach produkcyjnych na terenie więzienia (bardzo często różnego typu zakłady metalowe będące filiami miejscowych fabryk), w fabrykach poza terenem więzienia takich, jak np. warszawskie FSO, mleczarnie, chłodnie, przy budowie dróg i linii kolejowych, wyrębie lasów, w gospodarstwach rolnych.

Więźniowie obsługują więzienne piekarnie, kuchnie, szwalnie, drukarnie, pracują w więziennych brygadach remontowych i budowlanych (nowe więzienia są z reguły budowane przez więźniów). Istnieją nawet więzienia zlokalizowane przy ośrodkach wypoczynkowych pracowników resortu, których pensjonariusze obsługują domy wczasowe. W zasadzie nie ma dziedziny życia gospodarczego, w której nie zatrudniano by więźniów. Wykonują oni wszelkiego typu prace źle płatne lub szkodliwe dla zdrowia, do których trudno jest zwerbować normalnych pracowników.

Lokowanie oddziałów fabryk na terenie więzień pozwala na nieliczenie się z przepisami o higienie i bezpieczeństwie pracy, niemodernizowanie sprzętu. Na niewielkiej przestrzeni można stłoczyć bardzo wiele maszyn nie bacząc na zwiększone zagrożenie wypadkowe. Wypadki przy pracy są w więzieniach częste, zaś poszkodowani wobec nieobjęcia ich normalnymi przepisami prawa pracy i świadczeniami Zakładu Ubezpieczeń Społecznych otrzymują na ogół jednorazowe niskie odszkodowanie nawet w wypadku trwałego kalectwa, i nie uzyskują przysługujących normalnym inwalidom pracy lub cierpiącym na choroby zawodowe świadczeń rentowych.

Poza utratą zdrowia w wyniku pracy w ciężkich warunkach, na życiu osoby zwolnionej z więzienia ciąży jeszcze inna konsekwencja, tryb zatrudniania więźniów w PRL. Nawet wieloletnia praca zawodowa w okresie uwięzienia nie jest zaliczana do okresu, od którego zależą takie świadczenia, jak: długość urlopu, wysokość zasiłku chorobowego, dodatki za wysługę lat, dodatki rodzinne itp. Dotyczy to nie tylko więźniów pracujących w zakładach będących własnością resortu więziennictwa, ale również w przedsiębiorstwach przemysłowych i rolnych, podlegających innym ministerstwom. Fakt, że polski kodeks pracy zezwala na stosowanie wobec osób, które porzuciły pracę bez wypowiedzenia, licznych sankcji, przede wszystkim w postaci obniżonego wynagrodzenia, jest powszechnie wykorzystywany dla uniemożliwienia byłym więźniom uzyskania lepiej płatnego zatrudnienia: naruszając obowiązujące przepisy komendy MO i areszty śledcze nie powiadamiają zakładów pracy o aresztowaniu danej osoby, co pozwala na umieszczenie w jej książeczce ubezpieczeniowej adnotacji „porzucił pracę". Co prawda można ją sprostować przedstawiając zaświadczenie o uwięzieniu, ale o tej możliwości byłego więźnia się nie informuje.

Więzień wykonujący prace odpłatne otrzymuje jedynie część wynagrodzenia uwidocznioną w załączonej tabeli, z tym, że rzeczywiste zarobki są o 1 proc. niższe, bowiem potrąca się 1 proc. od zarobków brutto na tzw. „fundusz pomocy postpenitencjarnej".

Zarobki więźniów są bardzo niskie, tak że wychodzący z więzienia na ogół nie dysponuje żadnym funduszem nawet na pokrycie kosztów przejazdu do miejsca zamieszkania i na jedzenie, zaś ewentualne jednorazowe zapomogi dla byłych więźniów nie przekraczają 300 zł. Niskie zarobki osób opuszczających więzienie uniemożliwiają im często wywiązanie się z nałożonych na nie przez sąd obowiązków finansowych (grzywny, alimenty), co może spowodować ponowne uwięzienie w zakładzie karnym lub skierowanie do ośrodka przystosowania społecznego.

Ośrodki przystosowania społecznego

Poza różnego typu zakładami karnymi, w których skazani przebywają na podstawie wyroków sądowych ściśle określających czas trwania odosobnienia, istnieją w PRL obozy pracy, zwane Ośrodkami Przystosowania Społecznego, w których, jak głosi art. 65 § 1 kodeksu karnego, czas pobytu nie jest z góry określony, a jedynie zgodnie z postanowieniami tegoż artykułu kodeksu karnego nie może być krótszy od lat 2 i dłuższy od lat 5. Okres pobytu w OPS nie jest wliczany do okresu zawieszenia kary.

W OPS umieszcza się na podstawie postanowienia art. 105 § 1 kkw i art. 64 kk. Orzeczenie wydane jest w przypadku, gdy recydywista (akta jego oznaczone są literami NO — nadzór ochronny) w okresie trwającego najczęściej 3—4 lata nadzoru kuratorskiego popełni przestępstwo. Wówczas do wyroku otrzymuje dodatkową karę do 5 lat OPS. Podobnie, gdy osoba poddana nadzorowi ochronnemu nie wypełnia obowiązków nałożonych przez sąd, to również trafia do OPS. Z wnioskiem o skierowanie do OPS występuje kurator zawodowy, a orzeka odnośny sąd. Nie zdarzają się niemal ze strony sądu wypadki odrzucenia takiego wniosku.

Kurator obligatoryjnie wnosi wniosek o skierowanie do OPS, gdy podopieczny uchyla się od wypełniania następujących obowiązków: 1) podjęcia stałej pracy w uspołecznionym zakładzie pracy (praca w zakładzie prywatnym nie jest uważana za dopełnienie obowiązku pracy), 2) nienadużywania alkoholu, 3) zakazu kontaktowania się z elementem przestępczym (zauważmy, że zwolniony z więzienia jest na ogół przymusowo kierowany do poprzedniego miejsca zamieszkania, 4) łożenia na utrzymanie rodziny. Nadto bardzo surowo traktuje się nienawiązanie kontaktu z kuratorem.

OPS orzekany jest zaocznie i nie informuje się zainteresowanego aż do chwili ujęcia w obawie przed ucieczką. W ten sposób skazany pozbawiony jest możliwości obrony przed sądem.

Warunki panujące w OPS są straszne, tak że pobyt tam budzi o wiele większy lęk, niż pobyt w najcięższym nawet więzieniu. Z jednej strony administracja może stosować wszystkie kary, stosowane w zwykłych zakładach karnych (łącznie z pasami, twardym łożem i ograniczeniem racji żywnościowej), z drugiej strony może przyznawać różne przywileje typu: przepustek, urlopów, prawa chodzenia bez konwoju do pracy, które wobec skorumpowania służby więziennej (większego niż w innych więzieniach, bowiem personel OPS składa się na ogół z wieloletnich funkcjonariuszy zbliżających się do emerytury) są udzielane za różnego typu wysokie łapówki. Nie bez znaczenia jest też oczywiście fakt, że skupieni są tam wyłącznie recydywiści. W OPS kwitnie pijaństwo — wódka handluje służba więzienna, korzystając z faktu, że pracujący więźniowie otrzymują należną im część wypłaty do ręki. Gangi więźniów pozostających w dobrych stosunkach z administracją terroryzują i okradają słabych i chorych.

Najtrudniejsza jest sytuacja więźniów, którym administracja uniemożliwia podjęcie pracy zarobkowej, lub którym stan zdrowia na to nie pozwala (w OPS jest wiele osób chorych i kalekich, istnieją więc całe OPS np. w Słońsku, przeznaczone dla kalek i starców). Osoby takie skazane są na powolne konanie z głodu, mają trudności w leczeniu się, bowiem pensjonariusze OPS pokrywają koszty leków z własnych funduszy.

O tym, że władze zdają sobie sprawę z sytuacji panującej w OPS świadczy fakt, że o ile możliwe jest organizowanie i zwiedzanie przez pracowników resortu sprawiedliwości oraz studentów więzień, o tyle wnioski o takie wycieczki do OPS są załatwiane zawsze odmownie.

Nadużycia i korupcja

We wszystkich zakładach karnych kwitnie handel między personelem a więźniami. Strażnicy sprzedają więźniom po paskarskich cenach alkohol, papierosy i herbatę. Więźniowie opłacają się przedmiotami wykonanymi potajemnie w więzieniu, usługami prywatnymi na rzecz personelu, lub, o ile uda im się nielegalnie wejść w posiadanie gotówki, pieniędzmi.

Szczególnym typem nadużycia jest „kupowanie" przez MO przyznania się do przestępstw niepopełnionych. Proceder ten kwitnie przede wszystkim w okresach amnestyjnych i przedstawia się następująco: więzień kieruje do komendy MO pismo, w którym stwierdza, że chce przyznać się do popełnionego przestępstwa i w tym celu pragnie skontaktować się osobiście z przedstawicielami MO. Wówczas do więzienia przybywają funkcjonariusze milicji z listą niewykrytych przestępstw objętych amnestią. We wzajemnych rokowaniach milicjanci ustalają, do których z nich przyzna się dany więzień i wypłacają mu do ręki od 800 do 2000 zł za każde przestępstwo, do którego się przyzna. Wynagrodzenie za przyznanie się może dodatkowo obejmować również wypad do restauracji (oczywiście pod opieką MO) lub nawet sprowadzenie do aresztu prostytutki. Należy zaznaczyć, że więzień, który wchodzi w tego typu układy z MO jest pod pretekstem potrzeb śledztwa przewożony do aresztu komendy MO, tak że formalnie rzecz biorąc wszystko dzieje się poza więzieniem i jego administracja może udawać, że o niczym nie wie.

Zdarza się również, że więzień skazany na wieloletni wyrok, a gwałtownie potrzebujący pieniędzy lub innych usług, składa MO propozycję przyznania się do niepopełnionych przestępstw, wówczas gdy nie jest to okres amnestyjny wchodzą w grę przestępstwa, które nie powodują jego długoletniej kary.

Wyżej opisany proceder pozwala zrozumieć wysoką wykrywalność przestępstw przez polską milicję.

Samorząd spółdzielczy

Reaktywowanie samorządności spółdzielczej jest jednym z najważniejszych zadań w obecnej sytuacji walki o rzeczywistą reformę gospodarczą. Spółdzielnie posiadają rady spółdzielcze, które powinny obok walnego zgromadzenia być najważniejszym decydentem w sprawach istotnych dla członków spółdzielni. Niestety ich kompetencje i możliwość działania są całkowicie uzależnione od centralnych związków spółdzielni. W lipcu ukazał się projekt ustawy o spółdzielniach i ich związkach sporządzony przez Naczelną Radę Spółdzielczą. Projekt ten jest prawie nieznany członkom spółdzielni. Na zebraniu, które odbyło się w dniu 28 sierpnia spółdzielcy z 28 białostockich spółdzielni po poznaniu z podstawowymi założeniami tego projektu w uchwale przyjętej przez zebranie stwierdzają: „Stanowisko w sprawie zakresu samorządności spółdzielczej, jakie centralne władze spółdzielcze wyraziły w opracowanym przez siebie projekcie no-

Ciąg dalszy na str. 8

PRAWORZĄDNOŚĆ

Ponownie na łamach naszego pisma zmuszony jestem odnotować fakty rażąco godzące w praworządność wszystkich nas obowiązującą, a mianowicie chodzi znów o jawne naruszanie prawa przez funkcjonariuszy MO.

Pierwszy incydent dotyczy wypadku, jaki miał miejsce 18 sierpnia br. w Knyszynie. Dwaj funkcjonariusze z Białegostoku najechali nysą służbową na dwunastoletniego chłopca prowadzącego komara. Znam dokładnie okoliczności wypadku, ale o nich za chwilę, bo wszakże ważniejsze jest zdrowie chłopca. **Darek Ostrowski** doznał po wypadku ciężkiego wstrząsu mózgu, złamania obu rąk oraz stłuczeń głowy. Jego życiu w tej chwili nie zagraża żadne niebezpieczeństwo, chociaż przez 3 doby był nieprzytomny. Obecnie przebywa już w domu. Dodać tylko należy, iż wstrząśnienie mózgu, jakiego doznał w momencie wypadku, może w przyszłości dać znać o sobie. Rozmawiałem z chłopcem w parę dni po zdarzeniu, niestety samego momentu najechania wozu milicyjnego nie pamięta. Są natomiast świadkowie, którzy stwierdzają w większości, iż kierowca nysy **Bogdan Adamski** i podporucznik, którego nazwiska nie znam, byli pijani i najechali na chłopca z przeciwnej strony, kiedy on trzymał się prawej strony jezdni.

Czyn tych milicjantów zasługuje na szczególne potępienie społeczne, wziąwszy pod uwagę fakt, iż po odwiezieniu przez taksówkę rannego chłopca do szpitala „dzielny" podporucznik wydał polecenie kierowcy — „wsiadaj, wycofaj i odjedziemy". Jednakże mieszkańcy Knyszyna, którzy zbiegli się na miejsce wypadku, udaremnili im ucieczkę.

Trudno mi wchodzić w szczegóły zajścia, chociaż prócz Prokuratury Wojewódzkiej z Białegostoku, która prowadzi śledztwo, również i nasza Sekcja Interwencji zebrała niemały materiał dowodowy, który pozwala ocenić, iż sprawcami wypadku, który na szczęście nie zakończył się śmiercią chłopca, byli pijani funkcjonariusze MO, gdyż nie jeżdżą to w mojej gestii. Uważam, iż po rozmowach ze świadkami, mieszkańcami Knyszyna, których nazwisk nie podaję, gdyż i tak niektórzy z nich szykanowani są przez tutejszą MO, obowiązkiem moim jest przedstawić czytelnikom opinię społeczną, pełną oburzenia, a przede wszystkim zdziwienia. Bo chociaż nieobce są wypadki łamania prawa przez milicję, to jednak ten wypadek jest szczególnie drastyczny i przyczynia się do utraty zaufania społeczeństwa wobec MO, a przecież powinno być inaczej... Dorzucić do tej sprawy można jeszcze małą pikantną uwagę. Otóż do szpitala w Białymstoku, gdzie chłopiec przebywał, przysłany został funkcjonariusz celem pobrania krwi chłopca, aby sprawdzić, czy nie był on pijany. Chłopiec ma dwanaście lat! Docenić należy skrupulatność aparatu ścigania, ale nie można tu mówić o czymś takim, co wszyscy normalni ludzie nazywają taktem i kulturą życia w społeczeństwie.

Drugi fakt, to rozprawa sądowa, jaka odbyła się w Sądzie Rejonowym w Bielsku Podlaskim w dniu 31 sierpnia br. przeciwko trzem funkcjonariuszom MO: **G. Boronie, S. Chłusowi** oraz **A. Świrydowiczowi**, którzy z górą rok temu pobili niewinnego człowieka, **Baltazara Jana Sadowskiego** (obszernie pisałem o tym w 27 numerze Biuletynu), mieszkańca wsi Pulsze. Uznani oni zostali za winnych popełnienia przestępstwa z art. 158 § 1 KK i skazani na kary po 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności. Sąd orzekł kary dodatkowe w postaci zakazu pełnienia przez oskarżonych funkcji związanych z ochroną porządku publicznego na okres 3 lat oraz podania informacji o wyroku do wiadomości publicznej po uprawomocnieniu się wyroku.

Oskarżeni odwołać się mają do Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku. Wszyscy trzej odpowiadali z wolnej stopy.

Powyższy wyrok może budzić u niektórych zdziwienie — dlaczego tak mało? — a zwłaszcza u poszkodowanego p. Sadowskiego, który po pobiciu go przez funkcjonariuszy jest kaleką oraz u osób mu najbliższych, ale nie o to mi teraz chodzi. Zdziwienie moje wynika z faktu absurdalnych metod dyscyplinarnych, jakie istnieją w MO. Proces ciągnie się od wielu miesięcy, a trzej oskarżeni i ostatecznie skazani przez sąd nadal pełnią swoje obowiązki i prosto z procesu przeciwko nim właśnie udają się do pracy: do pilnowania i przestrzegania praworządności. Nie wiem czy trzeba się śmiać, czy zapytać Komendanta Wojewódzkiego o morale panujące w polskiej milicji. Chyba jedno i drugie. Owszem można sobie pogadać na ten temat, ale z ogromną obawą. Czy p. Komendant może, przypuśćmy, odpowiadać za następny wybryk na służbie wyżej wymienionych funkcjonariuszy, zwłaszcza, że jeden z nich G. Borona już uprzednio uwikłany był w podobną sferę, ale mu się po prostu udało? A może dowódca wyda na piśmie nieskazitelną opinię o nim i jego kumplach od kielicha i... bicia, jak to było w przypadku funkcjonariuszy z Kuźnicy Białostockiej? Miejmy nadzieję, że jak ukaże się Biuletyn z tym tekstem, nie czekając na ostateczny wynik procesu, zwierzchnicy **Boronę, Chłusa i Świrydowicza** zwolnią ich dyscyplinarnie z pełnienia obowiązków służbowych, i że nigdy nie będą oni występowali w mundurach milicjantów.

Krzysztof Sawicki

Ciąg dalszy ze str. 7

Samorząd spółdzielczy

wej ustawy o spółdzielniach i ich związkach oraz sposób prac nad tym projektem, niedwuznacznie wskazuje, że władze te nie reprezentują rzeczywistych poglądów i dążeń rzesz członkowskich. W tej sytuacji konieczne jest by społeczność spółdzielcza poprzez rady i zarządy swoich spółdzielni mogła wyrażać swoje stanowisko we wszystkich istotnych dla niej sprawach niezależnie od oficjalnych władz ruchu spółdzielczego". Zgodnie z wyrażonym wyżej stanowiskiem powstał komitet organizacyjny, którego zadaniem jest stworzenie Regionalnej Komisji Porozumiewawczej Samorządów Spółdzielczych w Białymstoku. O przystąpieniu do komisji mają zadecydować Rady Spółdzielni lub członkowie walnych zebrań. Zadania komisji będą głównie polegały na tym, aby pomagać poszczególnym Spółdzielniom w reaktywowaniu samorządności i wypracowaniu takiej ustawy o spółdzielczości, która by odpowiadała rzeszom spółdzielców i ich działalności gospodarczej zgodnie z potrzebami społeczeństwa.

Dokończenie ze str. 6

Warunki wyjścia z kryzysu

8. Powinien być formułowany i realizowany (pośrednio i bezpośrednio) przez „Solidarność". Polityczne dyspozycje powinny przez cały czas pozostawać „w ręku" statutowych struktur „Solidarności".

9. Powinien on gwarantować utrzymanie jedności Związku poprzez utrzymanie jego podwójnej „związkowo-obywatelskiej" formuły programowej.

Do tak sformułowanych wstępnie wymogów społecznej aprobaty dla programu politycznego „Solidarności" można „przymierzać" koncepcje, które ostatnimi czasy sformułowano w Związku. Są to:

— koncepcja stworzenia partii politycznej na bazie struktury „Solidarności",

— koncepcja rozpisania nowych, wolnych wyborów do Sejmu i rad narodowych,

— koncepcja tworzenia samorządów przez grupy inicjatywne jako „organizacji do rządzenia" — także i przede wszystkim poza gospodarką.

Jak łatwo zauważyć żaden z tych projektów traktowany całościowo nie spełnia szeregu bardzo ważnych wymogów. Nie są one jednak alternatywne, każdy z nich zawiera wiele rozwiązań, które można pogodzić z innymi — przypisanymi do odmiennych koncepcji politycznych. Dlatego można zastosować procedurę wyboru spośród nich szeregu rozwiązań tak aby ich zespół spełniał jak największą ilość wymogów społecznej aprobaty. Mógłby to być np. następujący zespół rozwiązań politycznych:

— autentyczne samorządy w samodzielnych przedsiębiorstwach — jako instytucjonalna gwarancja reformy gospodarczej.

— przekształcenie rad narodowych w obdarzony wystarczającymi kompetencjami samorząd terytorialny zdolny kontrolować biurokrację państwową na poziomie województw i gmin, połączone z wolnymi wyborami wg zasadniczo zdemokratyzowanej ordynacji wyborczej;

— uzyskanie przez „Solidarność" prawa inicjatywy ustawodawczej w Sejmie;

— uzyskanie przez „Solidarność" możliwości bieżącej kontroli i ingerencji w prace rządu poprzez: (1) prawo veta wobec decyzji rządowych dotyczących newralgicznych i kryzysowych dziedzin życia społecznego, (2) prawo kontroli i działań rządu w tych dziedzinach przez tworzone przez Związek społeczne komisje, (3) możliwość negocjowania z władzą tych dziedzin życia społecznego, które będą objęte prawem Związku do ingerencji i kontroli.

Ludwik Dorn

(Przedruk: „Wiadomości Dnia" nr 165)

Biuletyn informacyjny MKZ NSZZ „Solidarność" w Białymstoku służy do użytku wewnętrznego, przeznaczony jest jako materiał organizacyjno-informacyjny dla Zakładowych Komisji NSZZ „Solidarność". Redaguje kolegium: Krzysztof Burek — red. naczelny, Konrad Krusewski, Zofia Lewicka-Pezowicz, Krzysztof Sawicki — sekr. red.
Ares redakcji: Białystok, ul. Nowotki 13, pokój 211, tel. 366-55, 331-51 w. 154.
Druk B. Z. Graf. Zam. 1385/81. Nakład 10.000 egz.